

Tekst: Filip Kulpa > Zdjęcia: Bartosz Makowski, autor

POTĘGA CZERWONEJ KSIĘGI



Czy odtwarzacz CD może być wart prawie 50 tysięcy złotych? By to rozstrzygnąć, wypożyczyłem do testu jedyny kompakt Audio Research z serii Reference. Już po jednym dniu znałem odpowiedź na to, tylko z pozoru nonsensowne, pytanie

Na decyzję o przetestowaniu tego odtwarzacza miało wpływ kilka czynników, jednak decydujące okazały się wrażenia, jakie towarzyszyły mi w trakcie testu integrowanego VS160 (patrz AV5/2010). Wzmacniacz ten jest dla mnie pewnym kandydatem do tytułu Produktu High-End Roku. Zżerała mnie ciekawość, czy 3-krotnie droższy odtwarzacz może być równie rewelacyjny. Drugim powodem była chęć sprawdzenia tego, co do źródeł cyfrowych może wnieść ekspert od układów lampowych.

BUDOWA

Najpierw prześledźmy to, co CD-ósemka skrywa pod nieco siermiężną, choć na swój sposób oryginalną, obudową. Wypada zacząć od napędu płyty, na której płytę kładziemy bezpośrednio, dociskając ją krążkiem. Czytnik jest, w dzisiejszych czasach, najlepszy z możliwych: Philips CDM-Pro2R. Metalowy, solidny, z czerwonym laserem 780 nm, nadający się wyłącznie do odczytu krążków CD-Audio, żadnych

CD-Audio, żadnych tam DVD ani SACD. Spoczywa na metalowej podstawie, przytwierdzony do chassis za pomocą podkładek izolujących. Uwagę zwraca także gruba aluminiowa płyta, która separuje krążek od samego napędu. Wnętrze nie przypomina żadnego innego odtwarzacza ze zbliżonego przedziału cenowego. Brak bowiem płytek cyfrowych (są pod napędem), kości DSP czy modnych ostatnio upsamplów. Sekcja cyfrowa została zredukowana do absolutnego minimum – przetwornika c/a, którym jest zwyczajny, i do tego pojedynczy, konwerter sigma delta 24 bity / 192 kHz Burr-Brown PCM1792. Układ ten znajdziemy w odtwarzaczach tańszych niż sama czołówka od CD8. I co z tego? Zaraz się przekonamy, że absolutnie nic. Projekt CD8 powstał wedle kompletnie innych założeń niż Wadia 861, dCS Puccini, Accuphase DP700 oraz szereg innych high-endowych źródeł cyfrowych. Audio Research nic nie wspomina o jitterze, algorytmach filtracji cyfrowej itd. Złośliwi stwierdzą, że jako ekspert od układów lampowych zwyczajnie się na tych zagadnieniach nie zna, zaś entuzjaści marki wskażą, że właśnie w rozbudowanej sekcji lampowej tkwi całe know-how tego urządzenia.

Z wielką ulgą stwierdziłem, że odtwarzacz ten nie ma żadnych przełączników służących do zmiany brzmienia. Ich brak oznacza, że twórca tego sprzętu miał wyraźną wizję tego, co chce osiągnąć. Nie zrzuca odpowiedzialności wyboru optymalnego ustawienia na użytkownika, zaśnawiając się formułkami, że to wszystko w celu dopasowania brzmienia do systemu, co – jak wiemy – i tak jest bzdurą, bo te przełączniki mają zwykle jedno, góra dwa słuszne ustawienia. Nie da się zaprzeczyć, że konstrukcja CD8 jest inspiro-

wana pre-ampami tej firmy, do czego zresztą przyznaje się sam producent, podając, że wykorzystano ten sam rodzaj sekcji zasilania jak w modelu Reference 3.

W przeciwieństwie do odtwarzaczy pseudolampowych, jakich na rynku dziś nie brakuje, lampy w tym odtwarzaczu nie zostały poprzedzone półprzewodnikową sekcją analogową, często na bazie wzmacniaczy operacyjnych. Nie licząc jednego scalaka OPA 134PA, pięć sztuk rosyjskich triod 6H30 tworzy cały (zbalansowany) tor sygnałowy, począwszy od konwersji prąd/napięcie, na buforowaniu skończywszy. Grube srebrzone ścieżki sygnałowe dbają o jak najlepszy transfer delikatnego sygnału muzycznego. Uwagę zwracają także piękne kondensatory sygnałowe. Pokazany po raz pierwszy w styczniu 2009 roku CD8 stanowi modernizację starszego o dwa lata modelu CD7. Ten dość krótki czas zesterzenia się siódemki wy-

nika z dwóch rzeczy. Zasilacz starego modelu oparty na lampie 6H30 cierpiął na niestabilność i stanowił obiektywnie słaby punkt urządzenia. Obecnie, w roli prostownika, pojawiła się bardziej popularna lampa 6922. Ponadto zmieniono typ przetwornika c/a na nowszy – wspomniany PCM1792.

Odtwarzacz wyposażono wyłącznie w wyjścia: analogowe i cyfrowe. Oba rodzaje występują w wersjach symetrycznych (XLR, AES/EBU) i asymetrycznych (odpowiednio, RCA, BNC). Inaczej mówiąc, CD8 oferuje funkcjonalność odtwarzacza starej daty. W sumie szkoda, że nie ma wejść cyfrowych – można by za jego pomocą podrasować brzmienie np. odtwarzacza DVD/Blu-ray.

WRAŻENIA

W opisie kompaktu za cenę stanowiącą równowartość nowego auta miejskiego nie sposób pominąć wrażeń z obcowania z takim sprzętem. Cóż, skłamałbym, twierdząc, że były one szczególne. Reference CD8 nie powala swym wyglądem, czego podświadomie oczekuje się od urządzenia tej klasy. To nie sztabka wypozerowanego aluminium a la dCS, Mark Levinson czy TAD ani błyszczące chromy w stylu Jadis. Tu jest rzeczowo i skromnie do bólu. O ile stylistyka ta nie razi w wypadku wzmacniaczy tej firmy, o tyle od odtwarzacza oczekiwałbym odrobinę więcej polotu. Choćby fajnego, przynajmniej aluminiowego pilota, nie zaś kawałka plastiku. Ale może to i naiwne myślenie – wszak liczy się tylko jedno, mianowicie...

BRZMIENIE

W trakcie testu dysponowałem dwoma znakomitymi dyskokofonami „referencyjnymi”, choć znacznie od CD8 tańszymi: MBL-em 1531 i najnowszym Audionetem ART G3. Kilka tygodni wcześniej miałem kontakt z innym odtwarzaczem z podobnego przedziału cenowego – Accuphase’em DP600 oraz dzielonym systemem PS Audio PerfectWave Transport/DAC. Zwykle, w trakcie



Krążek dociskowy jest dość mały i lekki. Położony na wirniku wykazuje minimalny luz



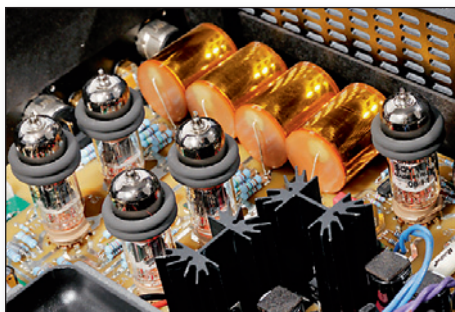
odsluchów, staram się mieć bezpośrednie odniesienie do dobrze znanego wzorca lub innych urządzeń w podobnej (tu: jednak niższej) cenie. Niepoparte bezpośrednimi porównaniami pierwsze wrażenia mogą okazać się mylne.

Szybko okazało się, że Reference CD8 jest tak innym i tak dalece lepszym źródłem od wszystkiego, co słyszałem do tej pory (włącznie z dCS-ami), iż mogłem darować sobie wielokrotne przepinanie kabli, a zamiast tego skupić się na muzyce i zmienianiu srebrnych krążków. Cóż to była za przyjemność! Ten odtwarzacz kreuje niesamowicie wiarygodny spektakl dźwiękowy, brzmiąc z olbrzymim oddechem i nieznaną wcześniej głębią wybrzmień. Długo szukałem określeń najlepiej obrazujących naturę tego odtwarzacza. Są nimi: autentyczność, naturalność, głębia, soczystość,



CD8 ma całą sekcję analogową opartą na lampach, a nawet część zasilacza wykorzystującego tetrodę 6922 w roli prostownika

gęstość. Tak właśnie odbieram brzmienie CD8. Wyjątkowość tego „plejera” polega głównie na tym, że słuchając go, nie zadawałem sobie pytań w rodzaju: czy jest szybki, dynamiczny, przestrzenny, czy ma dobrą, bardzo dobrą, a może wzorową rozdzielczość. Nie rozkładałem (choć może powinienem) brzmienia na czynniki pierwsze. Sęk w tym, że to w ogóle nie jest po-



W torze sygnałowym pracuje pięć lamp 6H30 oraz znakomitej jakości kondensatory

trzebne. I nie o to chodzi. Reference CD8 gra tak fantastycznie homogenicznie i prawdziwym dźwiękiem, że powyższe pytania wydają się tak samo naiwne jak to, jak prowadzi się Bentley Mulsanne. Ale oczywiście na nie odpowiem, choć trochę przekornie. Bas jest wspaniale rozbudowany, obszerny, ale gdy trzeba – twardy; wysokie tony są niesamowicie słodkie i o zerowej ziarnistości, średnica – po prostu boska, dynamika – absolutnie liniowa i nieograniczona, zaś przestrzeń – 3D. Czujecie sztuczność i lakoniczność zdania poprzedzającego? Wynika ona stąd, że zwykła analiza brzmienia nie przekazuje atutów tego sprzętu, a jeśli nawet to zrobić, wyjdzie nam przelukrowany tort, którego nie da się skosztować. Tymczasem brzmienie tego odtwarzacza jest tak gęste, że można je kroić no-



Widok masywnej płyty przykrywającej „profesjonalny” napęd Philipsa nastroja pozytywnie

żem. Nigdy wcześniej nie słyszałem w swoim systemie takiej trójwymiarowości polegającej na wchodzeniu w akustykę (lub efekty fazowe, jeśli te dominują) nagrania. Obraz dźwiękowy nie jest po prostu rozrzucany na boki, tudzież w przód albo tył (choć trzeba podkreślić spektakularne oddanie głębi i szerokości sceny), lecz ma gęste spoiwo, którego tak brakuje w brzmieniu większości, nawet strasznie drogiej, odtwarzaczy. Owym spoiwem są niezwykle nasyczone, ciepłe, ale i żywe barwy. CD8 produkuje mniej sopranów niż większość odtwarzaczy CD. Można powiedzieć, że jest nawet trochę powściągliwy, co absolutnie nie oznacza, iż brzmi ciemniej od rywali. **Informacja z płyt jest wyciągana nie gorzej niż przed sprzęty hiperanalityczne, ale owej szczegółowości nie słychać – to znaczy nie jest ona rzucana w twarz.** Stanowi tylko jeden ze stu elementów doskonale przemyślanej układanki. Na tym polega geniusz CD8. To czempion muzykalności wśród bardzo drogiej odtwarzaczy CD. Swego rodzaju paradoksem jest, że efekty te Audio Research uzyskał ze zwykłych, 16-bitowych płyt starego standardu. CD8 bez bólu wytrzyma porównanie z każdym odtwarzaczem SACD czytającym teoretycznie tę lepszą, gęściejszą warstwę DSD. Demonstruje, w wielkim stylu, że nie bity i kiloherce są w cyfrowym audio najważniejsze. Być może nawet demonizuje znaczenie muzyki wydawanej w jakości hi-res. Tu „hi-res” otrzymujemy ze zwykłych płyt, których melomani mają tysiące.

Czas odpowiedzieć na pytanie, czy CD8 ma jakieś ograniczenia. Znalazłem jedno. Chodzi mianowicie o tendencję do łagodzenia transjentów. Nie ukrywam, że lubię „speed” i maksymalny atak. W tych dziedzinach kompakt ARC jest „tylko” dobry. Słysząc, że dokonuje jednak pewnej interpretacji materiału muzycznego, że stara się go poprawić. Wybaczam mu to bez wahania. Dlaczego? Bo płyty brzmią dzięki temu wyjątkowo lepiej. Bo ciut gorzej nagrane krążki nie kłują w uszy, nie powodują chęci ściszenia muzyki. Z CD8 jest zgoła odwrotnie. **Tego odtwarzacza chciałem słuchać tylko głośno. Za każdym razem odstawiał w moim pomieszczeniu koncert na życzenie.** Czy to było Pink Floyd, czy zespół muzyki dawnej Jordiego Savalla – zawsze miałem wrażenie, że słucham żywej muzyki, nie sprzętu.



Wnętrze odtwarzacza nie jest typowe. Wydaje się, że składa się z zasilacza i układów analogowych (lampowych). Sekcji cyfrowej prawie nie widać. Zupetnie inaczej, niż ma to miejsce w większości współczesnych źródeł high-end



Tylna ścianka pozbawiona wszelkich bajerów. Zawiera tylko wyjścia (analogowe i cyfrowe) – także symetryczne, bo i układ jest zbalansowany



Przyciski przypominają te od wzmacniaczy – to w końcu nic dziwnego

NASZYM ZDANIEM

W moim przekonaniu Audio Research Reference CD8 redefiniuje pojęcie realizmu brzmienia źródeł cyfrowych. W kwestii autentyczności i trójwymiarowości dźwięku dotarł na szczyt. Każdy inny znany mi odtwarzacz, wcale niekoniecznie tańszy, brzmi w bezpośrednim porównaniu sucho i płasko. CD8 jest wybitny nie dlatego, że szybszy, dokładniejszy, tudzież bardziej przestrzenny (choć to na pewno) lub dynamiczny od konkurentów. Rzecz nie rozbija się o jeden czy dwa aspekty brzmienia, lecz jego nierozzerwalną całość – o to, jakie wrażenie ostatecznie tworzy się w głowie słuchacza. A wrażenie to jest boskie.

Dane techniczne

Czytnik	Philips CDM-Pro2R
Przetwornik c/a	Burr-Brown PCM1792
Lampy	5 x 6H30, 1 x 6550C
Wyjścia analogowe	2 x RCA, 2 x XLR
Wyjścia cyfrowe	1 x BNC 75 Ω, 1 x AES/EBU 110 Ω
Wejścia cyfrowe	brak
Napięcie i impedancja wyjściowa	RCA: 1,8 V RMS / 330 Ω, RCA: 3,6 V RMS / 660 Ω
Pobór mocy	25 W
Wymiary	480 x 134 x 390 mm
Masa	14,8 kg

Dystrybutor	Audiofast www.audiofast.pl
Cena	47 200 zł
KATEGORIA SPRZĘTU	A+

Wiem, że zabrzmie to niedorzecznie, ale uważam, że relacja jakości do ceny CD8 jest znakomita. **Sądzę że ten odtwarzacz byłby wart sporo wyższej kwoty.** Z odsłuchów wynika też ważny wniosek ogólny. Jeśli informacja z płyty nie zostanie odczytana u źródła w tak pełny i realistyczny sposób, to wszelkie wysiłki polegające na aplikowaniu superwzmacniaczy, superkolumn czy superkablów będą skuteczne tylko częściowo. Zostawiam to pod rozwagę audiofilów, których stać na podobny wydatek. ■